

Puściła tama czy hamulce fantazji?

8 czerwca 2023

Rzeczowi goście programu „Ocena wolności” dostarczają istotnych analiz kluczowych zdarzeń, którymi dzieli się sędzia Andrew Napolitano. Tym razem zawodowy żołnierz – pułkownik Douglas MacGregor – sformułował kilka spostrzeżeń dotyczących losów wojny, w kontekście awarii zapory na Dnieprze, zawartych w poniższej syntezie.



Trudne do ustalenia pozostaje nadal dokładne źródło zniszczenia tamy na Dnieprze. Z dostępnych zdjęć wynika, że konstrukcja zapory poddana długotrwałym wstrząsom toczących się działań frontowych mogła z powodzeniem samoistnie nie wytrzymać w najsłabszym punkcie i ulec naporowi gigantycznych mas wody. Jej struktura na to wskazuje. Mogły też zawieść turbiny elektryczne pracujące w niej. Coraz więcej głosów sugeruje, że uszkodzenie nie było w interesie żadnej ze stron konfliktu. Z wojskowego punktu widzenia Ukrainy, zapowiadana ofensywa miałaby do pokonania dużo trudniejsze warunki. Zalane tereny szczególnie wschodniego brzegu Dniepru nastroczają problem z przemieszczaniem się. Dużo poważniejszym jest kwestia elektrowni atomowej Zaporozża. Brak informacji o tym czy wszystkie reaktory zostały wyłączone. Jeden z nich na pewno pracował, a woda z Dniepru jest niezbędna do jego chłodzenia. Nie ma pewności, jak dalece przerwanie zapory wpłynie na poziom wody.

Przed rozpoczęciem wojny elektrownia zapewniała dostawy prądu okolicznym miejscowościom. W zdarzeniach wojennych Rosjanie przejęli nadzór nad elektrownią dla ograniczenia ryzyka jej niekontrolowanego wykorzystania. Rezerwuar wodny w tym rejonie znany był w XV i XVI wieku kiedy tereny zamieszkiwała sicz

kozacka. Górny bieg rzeki był ich ośrodkiem. Elektrownia zaporoska uniezależniała Ukrainę od Rosji. Teraz pracuje w minimalnym zakresie swoich możliwości. Jedyne istotne niepokój budzi więc niezbędny poziom wody chłodzącej reaktor. Żadnej ze stron przerwanie zapory nie przyniosło korzyści, choć wzajemnie obarczają się sprawstwem. Zalanie olbrzymich połączeń ziemi może dać powód do odwołania ofensywy.

Gdyby Rosjanie tego mieli dokonać, mogliby zdecydować dużo wcześniej. Stronie ukraińskiej niezbędne byłyby w tej chwili amfibie i pontony, bo nie ma mowy o marszu czy jeździe innymi pojazdami. Dla nich problem zapory utrudnił, albo zahamował możliwość działania. Korzyścią Rosjan byłaby redukcja linii frontu z 1400 km do 1200 km.

W ramach dygresji, ataki minionego weekendu przysporzyły Ukrainie kolejnych strat. Zginęło, lub odniosło rany około 4000 żołnierzy; straty w sprzęcie to 54 czołgi, 210 pojazdów opancerzonych, 134 wozy ciężarowe, kilka samolotów odrzutowych, 2 helikoptery. W tym samym czasie dla porównania Rosjanie stracili 71 żołnierzy, 210 zostało rannych, a linie defensywy pozostały nienaruszone. Potwierdza to od dawna powtarzaną ocenę, że defensywa rosyjska jest w pełni zintegrowana, a każda próba naruszenia jej oznacza masowe straty drugiej strony. Pozostają pytania: czy były to próby przed mającą nastąpić ofensywą i jak będzie ona wyglądała. Sytuacja tymczasem rysuje się dramatycznie – upadek morale, czego świadome jest ukraińskie dowództwo i dlatego są wściekli. Można zaryzykować stwierdzenie, że Ukraina się rozpadła. Gdy już Rosjanie ruszą od wschodu, przejdą aż po Odesę.

Internetowe wideo, na którym mężczyźni w mundurach z palcem na ustach nakazują ciszę jakby zapowiedź czegoś ważnego, doczekało się rubasznych komentarzy. Jego główne postacie przewijają się pojedynczo przed kamerą na tle lasu. Na głowach hełmy, zamaskowane niektóre twarze, karabiny w rękach; jakby desant D-Day. To materiał rządowy Ukrainy zapowiadający

wydarzenie, z zaskakującym finałem. Napisy końcowe - „plany kochają ciszę” i „nie będzie zapowiedzi początku” wieńczy obraz dwóch samolotów lecących w przestworzach. Jeśli to oznaka inwazji na Rosję, to zdaniem pułkownika MacGregora administracja amerykańska nie podziela takich planów. Dowódcy ukraińscy wiedzą doskonale, że brakuje im żołnierzy. W ocenie byłego dowódcy frontowego bohaterowie nagrania wyglądają świetnie. Żaden z aktorów filmu nie był choćby przez chwilę przez na froncie. Są w zbyt dobrej kondycji fizycznej. Człowiek poddany warunkom bojowym, nawet na krótko, traci na wadze, ma zniszczony mundur i nie przyszłoby mu do głowy spojrzeć w kamerę. Broń czyściutka i nowa nie ma śladów używania. Z pewnością nie są to ludzie z obsługi 54 zniszczonych czołgów, czy innych oddziałów, którzy parę dni wcześniej byli na froncie.

Jeśli chodzi o zdarzające się prowokacje na terenie Rosji takie jak wysadzenie części kerczeńskiego mostu, ataki dronów, zdaniem MacGregora jest to robota brytyjskich służb specjalnych. Są w tym bardzo sprawni. Jednostkowe działania nie mogą być punktem zwrotnym całej wojny. Wymowa filmu propagandowego dla znajdującego rzemiosło wojskowe jest taka jakby jednego żołnierza przeciwstawić całej kompanii, byle walczył przeciwko Rosji. Tak naiwnych propagandowych kroków nie robi nikt, kto ma przewagę.

Cytowany przez stację Al Jazeera prezydent Zełenski zapowiada odwet słowami: „Zniszczenie tamy potwierdza, że Rosjan należy wypędzić z każdego zakątka ziemi ukraińskiej”. Podobnie fantastyczne podejście prezentują osoby ekspercko sugerujące, że kryzysem nie ma powodu przejmować się, bo jedyne co istotne to robić pieniądze. Zdradzają one zasadniczą nieznaną dziedzinę i zjawisk towarzyszących, pomijając doświadczenia historyczne.

Równie chimeryczne są wypowiedzi polityków, którzy jak ślepi i głusi na fakty, starają się dostosować rzeczywistość do mitycznej fatamorgany. Anthony Blinken, jako jeden z nich, ma

wielu naśladowców postrzegających prezydenta Rosji jako „osaczone zwierzę”. Jaka mentalność taka finezja językowa i środki dyplomatyczne. Za parawanem mównicy w Helsinkach – śmieszny upiór. To już chyba tylko produkt AI, który Douglas MacGregor cierpko podsumowuje: „Jego drugim imieniem powinno być FUGAZI” (akronim grupy rockowej).

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net